

MISJA W ŚWIECIE POWOŁANIEM OSÓB ŚWIECKICH

Chrześcijański laikat nosi na sobie znamię Chrystusa: mówić o członkach ciała znaczy mówić o ciele samym, poznawać osoby świeckie znaczy poznawać Chrystusa w historii. Postawienie akcentu na sprawę powołania świeckich jest pomocne wszystkim bez wyjątku w znalezieniu swojego miejsca w Kościele. Pozwala Kościołowi być w świecie i dla świata, wykroczyć poza wewnętrznie odniesienia i unikać ryzyka wewnętrznego wyniszczenia.

Najlepszym punktem wyjścia do podjęcia powierzonego mi tematu będzie, jak sądzę, przyjęcie perspektywy ludzi młodych, czyli spojrzenie na obecny pontyfikat przez pryzmat duszpasterstwa młodych, które nie przez przypadek stało się jedną z jego głównych dróg. Poprzez swój zadziwiający dialog z młodzieżą świata Papież daje nam możliwość zrozumienia, jak – w konkretnym planie, który nosi w swoim sercu – postrzega on osobę chrześcijanina świeckiego i jego misję w świecie. Trudno oczywiście prowadzić w tym miejscu szczegółowe analizy, ograniczę się do kilku uwag.

Często słyszymy stwierdzenie, iż szczególne przywiązanie Jana Pawła II do ludzi młodych stanowi strategiczny węzeł pontyfikatu. Inicjatywę tę jednak można określić jako strategiczną nie tylko z powodu jej wpływu na kształtowanie publicznego wizerunku Kościoła, który nie lęka się przyszłości, ale także ze względu na jej profil troski tyleż ustawicznej, co delikatnej o to, aby każdy ochrzczony człowiek już od dzieciństwa przyjął dotyczący go Boży plan i aby w pełni nań odpowiedział, z przekonaniem, że realizuje najważniejszą rzecz w swoim życiu, podejmując wszelkie stojące przed nim wyzwania, zgodnie z wachlarzem swoich możliwości i talentów.

Spróbujmy odczytać przesłanie poświęconej osobom świeckim Adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* z roku 1988, a także przesłanie poprzedzające ją, na zasadzie wprowadzenia, Listu apostolskiego *Dilecti Amici* z 31 marca 1985 roku (z niewiadomych powodów pomijanego w komentarzach i od pewnego czasu nieosiągalnego w punktach księgarskich), który Papież zaadresował do ludzi młodych z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży¹. W tym czasie, a mówimy o Wielkanocy roku 1985, pontyfikat Jana Pawła II był u początków swojego rozkwitu, wiele miało się jeszcze zdarzyć, ale to właśnie w tym liście

¹ Zob. Jan Paweł II, List apostolski do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży *Dilecti Amici*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 6(1985) nr 1, s. 5-10 (List ten cytowany bywa także pod nazwą *Parati semper* – przyp. tłum.).

znajdujemy zwornik, pozwalający zrozumieć nie tylko nieprzerwany apel kierowany przez Karola Wojtyłę do każdej młodej osoby świata, ale także opracowywany przez niego projekt dotyczący chrześcijan świeckich.

W otwierającym list fragmencie czytamy: „Wasza młodość nie jest tylko Waszą własnością osobistą czy pokoleniową – należy ona do całokształtu tej drogi, jaką przebywa każdy człowiek w swym życiowym itinerarium, a zarazem jest jakimś szczególnym dobrem wszystkich. Jest dobrem samego człowieczeństwa”². Znajduje tu wyraz – *in nuce* – ów egzystencjalny personalizm właściwy dla myśli Wojtyły. Istota jego przesłania brzmi następująco: wszystko jest wasze, młodzi, wszystko, co było przed wami i co jest wam współczesne, oddziałuje na wasze serca, a wy jesteście wezwani do tego, aby zaangażować czas waszego życia wraz ze wszystkimi jego możliwościami, grając na każdej strunie, którą w waszym powołaniu zostaliście obdarowani, wykonując w całości powierzona każdemu część, czyli rozprzestrzeniając postawę, która wzbudza podziw, ale także jest w stanie przekroczyć to, co podlega przemijaniu, i stać się drogą do wiecznego Królestwa.

W przedstawionej przez Papieża wizji Jezus zwraca się do każdego z nas, każdego ogarnia swoim spojrzeniem i woła: „Lazare, veni foras” – „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!” (Łk 11, 43); niepomiernym zyskiem będzie dla nas pełne doświadczenie tego wołania. W ten oto sposób powstaje konkretny, historyczny i perspektywiczny, a zatem eschatologiczny projekt, który niczym prąd przenika egzystencję osoby i pobudza ją do realizacji jedyne i неповtarzalnego powołania. Jest to punkt newralgiczny, w którym nasze „ja” otwiera się na życie z innymi i dla innych, na różne sposoby rozprzestrzeniając otrzymane dary i służąc innym w sposób twórczy, aby móc te dary pomnażać.

Zdaniem Papieża istnieje ogromna skala możliwości, którą można wykorzystać w różnych sferach życia bez lęku przed piętrzącymi się trudnościami, być może zbyt wyszukanymi profesjami czy zanadto angażującymi nas sytuacjami, wówczas gdy najbardziej potrzebne są badawcza cierpliwość i twórczy wysiłek. Młodość to zatem magiczny czas przygotowywania się do realizacji projektu, który rozciąga się na całe życie i włącza każdego z nas w społeczeństwo i w historię „nie «od zewnątrz», ale jak najbardziej «od wewnątrz»”³.

Cytowany list Papieża do młodych jest prawdziwym wstępem do adhortacji, którą znamy pod tytułem *Christifideles laici*. Pozostaje on niczym ukryte serce, które nadaje poprawny ton jej odczytaniu, tak by przesłanie adhortacji mogło zabłysnąć w każdym jej wersecie. Można powiedzieć, że tak ważny i cenny dokument, jakim jest *Christifideles laici*, niemal zmienia swój profil, przyjmuje cieplejsze barwy i bardziej ożywione kontury, gdy odczytywany jest w świetle sugestii zawartych w Liście apostolskim do młodych *Dilecti Amici*.

² Tamże, s. 5.

³ Tamże, s. 8.

Troska Papieża, nie przypadkiem wypowiedziana już na początku adhortacji *Christifideles laici*, dotyczy „wytyczania konkretnych dróg, które pozwoliłyby przenieść wspaniałą soborową «teorię» laikatu w «praktykę» autentycznego życia Kościoła”⁴. Czy można zatem powiedzieć, że Jan Paweł II, w całej różnorodności swoich inicjatyw, jest zatroskany o to, aby niezwykła architektura soborowa nabrała ducha w prawdziwych i konkretnych historiach świeckich, które byłyby zdolne do wyznaczania szlaku i podejmowania wyzwań? Sądzę, że tak. Co więcej, uważam, że troska ta może stanowić jedno z istotnych wyjaśnień jego apostołskiej odwagi nieprzerwanego zasiewu, który – pomimo zaawansowanego wieku – Papież prowadzi również i dziś. Troska ta jest podstawą uderzającej ufności Jana Pawła II, zwracającego się ku doświadczeniom, które być może jeszcze nie zostały poddane weryfikacji, ale już budzą siłę i nadzieję opinii publicznej.

W tej postawie Jana Pawła II nic zresztą nie wydaje się niespodziewane lub przypadkowe. Papież ten bowiem odebrał szczególne przygotowanie do swojej misji. Jego pojmowanie roli laikatu w Kościele ukształtowała również jego droga życiowa. Kwestia katolickiego laikatu nie pojawiła się w życiu Papieża znikąd, nie była czymś, co nagle odkrył, aby potem zająć się rozwinięciem odpowiedniej doktryny, jej dokładnym sformułowaniem i ukończeniem w aspekcie formalnym. Człowiek ten zawsze bowiem miał wokół siebie osoby świeckie. I były to osoby dlań znaczące, czyli takie, które pozostawiają ślad i zmieniają życie. Począwszy od jego ojca, człowieka wielkiej wiary i niezwykłego charakteru, poprzez rodzinę Kydryńskich, która go przygarnęła, gdy został sam, jego pełnych zaangażowania i pobożnych współparafian w Wadowicach, poprzez towarzyszy pracy w kamieniołomie i w oczyszczalni wody, którzy okazywali niespodziewaną wielkość ducha, poprzez osobę Jana Tyranowskiego, krawca związanego ze środowiskiem salezjańskim, który wprowadził go w metodę dialogu duchowego, także przez przyjaciół z Teatru Rapsodycznego i ich doradców, którzy gorąco go przekonywali, iż jego drogą jest sztuka, poprzez kontakty nawiązane z awangardą w apostołacie świeckim w Rzymie, poprzez narzeczonych i małżonków w pierwszej powierzonej mu parafii (w Niegowici), poprzez szeregi młodych ludzi w parafii św. Floriana, tworzących specyficzne środowisko, które uformowało się w czasie bardzo intensywnego okresu pracy księdza Wojtyły w charakterze duszpasterza akademickiego, poprzez kolegów uniwersyteckich z Lublina, redaktorów żywej gazety „Tygodnik Powszechny”, aż po intelektualistów w jego ukochanym Krakowie. Liczne szczegóły dotyczące drogi życiowej Karola Wojtyły można odnaleźć w biografii Papieża zatytułowanej *Świadek nadziei*⁵ autorstwa George’a Weigla.

⁴ T e n z e, Adhortacja apostołska *Christifideles laici*, nr 2.

⁵ Tłum. M. Tarnowska i in., Wydawnictwo Znak, Kraków 2000.

Zawsze są tylko twarze i imiona, nie zaś przypadkowe tłumy. Jedynie ksiądz z autentycznym powołaniem mógł nawiązywać tak głębokie relacje z osobami świeckimi. Powściągliwy, a nawet w pewnym sensie strzegący swej dyskretnej rozmowy z Bogiem, Karol Wojtyła potrafił też oddawać się wypadom w góry i na spływy kajakowe. Zawsze w towarzystwie osób świeckich. W jego życiu uformowała się owa charakterystyczna metoda „towarzyszenia”, opierająca się na żywych i mocnych obustronnych więziach, która pozwalała mu spędzać znaczną część prywatnego czasu kapłańskiego właśnie pośród osób świeckich.

Osoby, z którymi nawiązywał intensywną przyjaźń duchową i intelektualną, postrzegały go jako człowieka pełnego naturalności, nieustannej otwartości, legendarnej wręcz zdolności do słuchania. Jana Pawła II zaczęto uważać za najmniej klerykalnego Papieża epoki nowożytnej, ludzie zauważyli bowiem, że w niezrównany sposób rozumie on laicką mentalność, dowartościowuje jej możliwości i dostrzega jej słabe punkty, a także wie, jak można wprowadzać do niej Chrystusa.

Pewnego dnia w książce *Dar i Tajemnica* Papież zauważył: „Widzę jednak jasno, że Bóg pozwolił mi wsłuchiwać się w Jego głos również dzięki szczególnemu udziałowi wielu innych środowisk i osób”⁶. Nieco dalej zaś dowiadujemy się, że wśród inspirujących go osób byli ludzie świeccy: „Stali się oni dla mnie szczególnym darem [...]. W jakiś sposób wskazali mi drogę [...]. Byli wśród nich prości robotnicy, ludzie sztuki i kultury, a także wielcy uczeni. Kontakty te zaowocowały licznymi przyjaźniami, z których wiele trwa do dnia dzisiejszego. Dzięki nim moje duszpasterstwo ulegało pomnożeniu, pokonując bariery i docierając do zwykle trudno dostępnych środowisk. Muszę tutaj wyznać, że zawsze towarzyszyła mi głęboka świadomość naglącej potrzeby apostołstwa świeckich w Kościele. Dlatego, kiedy Sobór Watykański II mówił o powołaniu i misji ludzi świeckich w Kościele i świecie, przyjmowałem to z wielką radością: nauka Soboru stanowiła potwierdzenie tego wszystkiego, co kierowało mną od pierwszych lat kapłańskiej posługi”⁷. I to jest sedno sprawy.

Stąd też być może lepiej zrozumiemy, dlaczego Papież, otwierając uroczyste 1 października 1987 roku światowy synod poświęcony misji świeckich w Kościele przywołał fragment Ewangelii według św. Mateusza, w którym Jezus powierza Apostołom władzę związywania i rozwiązywania rzeczy na ziemi (por. Mt 18, 18). Tekst ten został przywołany przez Papieża w szczególnym kontekście. Jan Paweł II powiedział wówczas: „Ufamy, że Duch Święty, który jest nam dany w Kościele – i dla Kościoła – pomoże nam również «roz-

⁶ Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Wydawnictwo Św. Stanisława BM, Kraków 1996, s. 21.

⁷ Tamże, s. 66n.

wiązać» to, co w tej rozległej dziedzinie życia i posłannictwa laikatu pozostaje do «rozwiązania»⁸. Tym, co uderza w tej wypowiedzi, jest odwaga, z jaką Papież nakłania Kościół do usunięcia „bandaży”, w które wierzący w Chrystusa (łac. *christifideles*) są jeszcze częściowo „zawinięci”, w których – można nawet powiedzieć – są oni uwięzieni. Uwolnijcie świeckich, pozwólcie im zaistnieć na ich własnym gruncie, pozwólcie im iść naprzód. Uznajcie ich istotne zadanie pielęgnowania winnicy – tak mówi Papież.

Uderzające jest także i to, że po omówieniu na synodzie w roku 1987 tematu świeckich w Kościele, Papież w roku 1990 zwołał kolejny synod, poświęcony kapłanom, a następnie zakonnikom (w roku 1994) i biskupom (w roku 2001). Dyskurs rozwija się zatem w sposób coraz bardziej organiczny, powoli osiągając odpowiednią pozycję na bazie priorytetu udzielonego świeckim.

„Każdy chrześcijanin obmyty wodą ze świętego źródła słyszy głos, który niegdyś rozległ się nad brzegiem Jordanu: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie» (Łk 3, 22)»⁹. Oto nieodwracalna racja, która sprawia, iż każda wierząca osoba świecka faktycznie zostaje powołana. Na tym zasadza się jej część dziedzictwa Chrystusowego i przynależna tej osobie chwała. Powołanie nie dokonuje się zatem w oparciu o logikę imitacji albo czysty funkcjonalizm, ale na mocy racji istnienia w Chrystusie. „Wy jesteście Chrystusem” – powie gdzie indziej Papież. Zachowuje on dystans do dyskusji o charakterze czysto socjologicznym, czyniąc to nie po to, aby uniknąć kwestii praw i obowiązków, ale po to, aby zakorzenić je w fundamencie odpornym na wszelkie ataki.

W gruncie rzeczy chrześcijański laikat nosi na sobie zamię Chrystusa: mówić o członkach ciała znaczy mówić o ciele samym, poznawać osoby świeckie znaczy poznawać Chrystusa w historii. A zatem powiedzmy raz jeszcze: postawienie akcentu na sprawę powołania świeckich jest pomocne wszystkim bez wyjątku w znalezieniu swojego miejsca w Kościele. Pozwala Kościołowi być w świecie i dla świata, wykroczyć poza wewnątrzkościelne odniesienia i unikać ryzyka wewnętrznego wyniszczenia.

Przygotowanie laikatu do pełnienia misji w rzeczywistości świeckiej polega na nadawaniu mu nowej tożsamości. Powołanie to nie rozmija się z nurtem życia właściwym dla osób świeckich, wymaga już jednak życia w wolności, naprawdę wyzwolonego i ukierunkowanego na Chrystusa. Misja ludzi świeckich winna zatem polegać na ukazywaniu Chrystusa w świecie i na rozwiązy-

⁸ Tenże, *Aby pogłębił się i wzbogacił udział w Duchu Świętym w sercach całego Ludu Bożego* (Homilia podczas Mszy św. inauguracyjnej prace VII Zgromadzenia Generalnego Synodu Biskupów), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 8(1987) nr 9-10, s. 15.

⁹ *Christifideles laici*, nr 11.

waniu problemów świata z Chrystusową pomocą, w myśl Bożego humanizmu, w sposób jak najbardziej szlachetny i respektujący ludzką godność.

Zadaniem ludzi świeckich w Kościele jest ukazywanie obecności Chrystusa w świecie, zwłaszcza wśród zwykłych okoliczności życia, przede wszystkim zaś ukazywanie obecności Chrystusa w pracy i w rodzinie. Skoro mowa tu o pracy, to zauważmy, że Papież dzielił z innymi trud jej wykonywania, a doświadczenie zdobyte w ten sposób wyraził znamienne w swoim nauczaniu na temat ludzkiej pracy, którego zapowiedzią była ogłoszona w roku 1981 encyklika *Laborem exercens*. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę jego nauczanie na temat miłości między mężczyzną i kobietą oraz ich wzajemnego oddania się sobie, to nie sposób nie przypomnieć, że Wojtyła opracował te zagadnienia w sposób niezwykle oryginalny już jako uczyony zajmujący się antropologią filozoficzną, a także opisał je jako utalentowany poeta. Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, także z roku 1981, jest zaledwie pierwszą kondygnacją wielopiętrowego gmachu refleksji, rozwijanej następnie w adhortacji *Mulieris dignitatem* z roku 1988 i w *Liście do rodzin* z roku 1994 oraz w dwóch datowanych pomiędzy nimi dokumentach: encyklice *Redemptoris Mater* (1987) i adhortacji *Redemptoris Custos* (1989). Przypieczętowaniem tego cyklu był *List do ludzi w podeszłym wieku* z roku 1999. Młodzież, kobiety, małżonkowie, ojcowie, matki, ludzie starsi, ludzie pracy – oto bogaty i złożony obraz stanu świeckiego, o którym Papież nigdy nie przestaje mówić. Zwieńczył to listem skierowanym do artystów (również w roku 1999).

Obudzić „giganta”, jeszcze na wpół drzemiącego, jakim jest laikat, oraz sprawić, aby był on w stanie uważnie i odpowiedzialnie zaangażować się w sprawy świata – na tym, jak sędzę, polega ów zwrot, do którego Jan Paweł II wzywa nas z nieznaną dotąd świeżością, co w sposób szczególny uczynił on podczas uroczystości jubileuszu katolików świeckich 26 listopada 2000 roku. Papież wciąż odkrywa i uświadamia nam, podobnie jak uczynił to pierwszego dnia pontyfikatu, znaczenie Krzyża w ludzkim życiu.

Kilka miesięcy temu zmarł mój kolega Domenico Del Rio, którego darzyłem niezmiernym szacunkiem. Pozostawił on wypowiedź, która brzmi niemal jak testament: „Chciałbym, aby Papież wiedział, że mu dziękuję [...]. Od nikogo nie była mi dana tak wielka pomoc, jak ta, której doświadczyłem przez jego wiarę”. Słowa to pełne zawstydzenia, a jednak pełne mocy. Wszyscy przecież wypowiadamy je szeptem. Najgłębszą pomocą, jaką otrzymujemy od Papieża, jest wiara. Co więcej: jest nią odwaga jego wiary. Dlatego też pokornie pragniemy zakomunikować Papieżowi naszą radość i dumę z tego, że znajdujemy się pośród *christifideles laici* w tym tak niezwykłym czasie jego pontyfikatu.

Tłum. z języka włoskiego Arkadiusz Gudaniec